

## **„Fit” nie dla nas**

Nowe zagrożenia stawiają przed Polską bardzo poważne wyzwania. Polska samotnie broni swojej suwerenności terytorialnej, wschodniej granicy UE, przed agresją paramilitarną Białorusi i Rosji, równocześnie musi walczyć z instytucjami Unii Europejskiej o zachowanie swojej suwerenności narodowej, politycznej i gospodarczej. Oczywiście trudno wiązać zagrożenie ze Wschodu z zagrożeniem z Zachodu, ze strony Unii Europejskiej. Ale czy do końca? Zadziwia bowiem pełna „Fit” i solidarność totalnej opozycji zarówno z propagandą reżimu Łukaszenki jak i restrykcjami prawnymi i finansowymi UE wobec Polski. To jest jakby powtórzenie dwutorowości polityki Niemiec wobec Rosji. Z jednej strony upomnienia i deklaracje nowych sankcji, z drugiej cicha polityka ustępstw, a w końcu akceptacja dla faktów dokonanych, których symbolem jest Nord Stream 2. Opozycja podobnie, nie chce, aby Polska, tak jak obecnie, broniła swojej granicy, gdyż winna się skupić na humanitarnym ratowaniu imigrantów, i cieszyć się z sankcji (a wręcz o nie zabiega) nakładanych na Polskę ze strony UE. Wizyta pań prezydentowych Kwaśniewskiej i Komorowskiej była pełnym ukłonem dla polityki Łukaszenki, a hołdy lenne polskich posłów w Brukseli podziękowaniem za politykę restrykcji finansowych wobec Polski. Wielokrotnie mówiło się, że opozycja nie ma swojego programu, ale on jest - ten program to pełna kapitulacja Polski z bycia państwem suwerennym, niepodległym, jednolitym prawnie i demokratycznym. Ma nastąpić powrót do rządów Tuska i Kopacz, gdy wyprowadzono Wojsko Polskie z garnizonów na wschodniej granicy, kierując je na Zachód, w obronie wschodniej granicy Niemiec. Równocześnie likwidowano i tak już ubogą i zapóźnioną infrastrukturę cywilizacyjną Polski

wschodniej (posterunki Policji, szkoły, przystanki, koleje, szpitale, itd.), tak jakby przyszła granica państwa miała się zatrzymać na linii Wisły.

Czy zatem funkcjonuje jeszcze artykuł 1 naszej konstytucji, że Rzeczpospolita jest dobrem wspólnym wszystkich obywateli? Obserwując zachowanie opozycji w polskim parlamencie jak i w antyrządowych mediach oraz na forum europejskim (mowa o polskich europosłach), można odnieść wrażenie, że to „dobro wspólne” nie obejmuje obecnej polskiej władzy państwowej, po części także samorządowej oraz wszystkich wyborców Prawa i Sprawiedliwości, którzy dwukrotnie, w demokratycznych wyborach w roku 2015 i 2019 powierzyli tej partii prawo do sformowania rządu i przejęcia władzy.

Manfred Weber, szef frakcji Europejskiej Partii Ludowej, dziękujący w Parlamencie Europejskim Donaldowi Tuskowi za zorganizowanie pronijnych demonstracji w Polsce to typowy przykład ingerencji w wewnętrzne sprawy Polski. Weber podzielił Polaków na „patriotów”, czyli „przekonanych Europejczyków” oraz na „nacjonalistów”, a więc pozostałych, w domyśle zwolenników polskiego rządu. Twierdzenie szefowej KE Ursuli von der Leyen, że „polski Trybunał Konstytucyjny nie jest niezależny”, to także mieszanie się w wewnętrzne polskie sprawy i ewidentne podważanie polskiej konstytucji jako najwyższego prawa w Rzeczpospolitej. Równocześnie domaganie się wielu zmian, na przykład w polskim sądownictwie, to jawne łamanie unijnego prawa zapisanego w traktatach.

Czy to jest równość? – pytał na forum parlamentu europejskiego premier Mateusz Morawiecki, wskazując na stosowanie podwójnych standardów, dzielenie na lepszych i gorszych, silnych i słabszych, bogatych i biednych. A już kompletnie nie do zaakceptowania przez Polskę jest stosowanie języka szantażu finansowego, gróźb,

pogróżek czy wymuszeń. To tak jakbyśmy toczyli obok wojny hybrydowej na Wschodzie drugą podobną taką wojnę na Zachodzie.

Dlatego trzeba głęboko przemyśleć naszą dalszą obecność w Unii Europejskiej. Ona nie może kłócić się z demokratycznym charakterem naszego państwa oraz zasadami sprawiedliwości społecznej, o których mówi artykuł 2 Konstytucji RP. Ta obecność nie może być dla Polski szkodliwa.

Polska ma długą, bo liczącą ponad 500 lat tradycję trzymania się prawnej reguły Nihil Novi sine communi consensu, czyli „nic nowego bez zgody ogółu”. To gwarancja naszej podmiotowości. Nowe, narzucane przez UE centralnie i bez konsultacji z państwami suwerennymi pomysły gospodarcze i polityczne będą bardzo trudne do pogodzenia ze sprawiedliwością społeczną. Wymyślony w brukselskich gabinetach program „Fit for 55” to jakby druga strona marksizmu kulturowego niszczącego dziś nie tylko europejskie społeczeństwa. Ta kolejna utopia, która w sposób rewolucyjny, czyli wymuszony siłą, chce dokonywać cywilizacyjnych zmian w tzw. ekologii, w przyrodniczym otoczeniu człowieka wbrew ludzkiemu doświadczeniu i ewolucji. Prawdziwy cel jest jak zawsze zakamuflowany, jak i ludzie, którzy służą takiej destrukcji. Celem jest dominacja, hegemonia silniejszego, ugruntowanie podziałów na bogatych i biednych. I Polsce taki „fit” z pewnością nie będzie pasować.

248 wSieci 08.11.2021

[www.wojciechreszczyński.pl](http://www.wojciechreszczyński.pl)